

Czechy: premier Babiš i konflikt interesów pod lupą Komisji Europejskiej

Krzysztof Dębiec, Jakub Groszkowski

Komisja Europejska na przełomie maja i czerwca wysłała do Czech wstępne wersje raportów z dwóch audytów, z których wynika, że Andrej Babiš łamie krajowe i unijne prawo dotyczące konfliktu interesów. Babiš jako premier ma wpływ na czeski system zarządzania funduszami unijnymi, a jednocześnie jest ich beneficjentem poprzez koncern Agrofert (potentat na rynku rolno-spożywczym i chemicznym), który, jak wynika z raportu, został w 2017 roku jedynie formalnie przekazany do funduszy powierniczych. Unijne instytucje podejmują działania, które mają wymusić na Czechach uregulowanie tej sytuacji poprzez jednoznaczne rozdzielenie interesów politycznych i gospodarczych Babiša. Czeski premier interpretuje jednak te kroki jako atak na interesy czeskiego państwa. Sięgając po ostrą retorykę suwerennościową i krytykując KE, Babiš odwołuje się do emocji sporej części Czechów nieufnych wobec UE.

Nierozwiązany spór o konflikt interesów jest dla Czech problemem w kontekście negocjacji wieloletnich ram finansowych UE, podczas których Praga zabiega o prawo do elastycznego wydawania unijnych środków i walczy o interesy dużych producentów rolnych. Unijne raporty komplikują też pozycję międzynarodową premiera Babiša, który decydując się na konfrontację z KE, staje się coraz bardziej niewygodnym partnerem dla niektórych członków liberalnej frakcji ALDE i współpracującej z nią partii Emmanuela Macrona. W Czechach sprawa konfliktu interesów premiera mobilizuje opozycję i część opinii publicznej (4 czerwca w Pradze demonstrowało ok. 120 tys. osób), ale jego pozycja polityczna pozostaje niezagrożona. Stabilność rządów zapewniają Babišowi współpracujący z nim w parlamencie socjaldemokraci i komuniści, którzy obawiają się przedterminowych wyborów, a także prezydent Miloš Zeman. Końcowa wersja raportów z audytów KE spodziewana jest jesienią i będzie ona efektem politycznej i prawnej rozgrywki między Pragą a Komisją. Od jej wyników będzie zależało, czy Andrej Babiš pozostanie premierem i czy Agrofert utrzyma możliwość korzystania z unijnych funduszy.

Czeski premier w ogniu krytyki

Skala interesów biznesowych Agrofertu sprawia, że Babiš od początku kariery politycznej w 2014 roku pozostaje w permanentnym konflikcie interesów, aczkolwiek przedmiotem sporu między KE a czeskimi władzami pozostaje to, czy łamie on czeskie i unijne prawo w tym zakresie. Urzędnicy KE przeprowadzili audyty na początku br. na wniosek Parlamentu Europejskiego, który po interwencji m.in. europosłów i czeskiego oddziału Transparency

International podniósł kwestię konfliktu interesów premiera Andreja Babiša oraz – w mniejszym zakresie – ministra rolnictwa Miroslava Tomana. W reakcji na te kroki eurodeputowanych KE od grudnia 2018 roku nie przekazuje do Czech żadnych środków z unijnego budżetu na projekty i inwestycje, których beneficjentem jest koncern Agrofert. W 2017 roku firma dostała blisko 24 mln euro publicznych dotacji przy 187 mln euro konsolidowanego zysku. Agrofert w dalszym ciągu otrzymuje natomiast płatności bezpośrednie w ramach wspólnej polityki rolnej (niemal 53 mln euro w 2017 roku).

Audyt KE ujawnił m.in., że władze funduszy powierniczych zarządzających Agrofertem (zasiada w nich m.in. małżonka Babiša) są na mocy statutu zobligowane do ochrony interesów premiera – jedynego beneficjenta funduszy, a także mogą być przez niego swobodnie wymieniane. W praktyce więc przekazanie Agrofertu do funduszy powierniczych ma wymiar jedynie formalny. KE wskazała również na systemowe błędy przy rozdzielaniu funduszy UE w Czechach i uznała, że Czechy powinny zwrócić ok. 23,5 mln euro w ramach korekty przyznanych środków. Nie poczyniono natomiast takich zarzutów w stosunku do czeskiego ministra rolnictwa, którego bliska rodzina kontroluje wprawdzie m.in. spółkę produkującą wyroby mięsne, ale otrzymała dotację przed objęciem przezeń stanowiska ministra.

Ujawniona treść wstępnej wersji raportów unijnych audytorów odwołuje się przede wszystkim do czeskiej ustawy o konflikcie interesów, która od lutego 2017 roku wprost zakazuje, aby firma należąca do członka rządu pobierała publiczne dotacje. Czeskie władze przekonują natomiast, że Babiš postępuje zgodnie z czeskimi przepisami, a KE nie ma uprawnień do samodzielnej ich interpretacji. Niezależnie od ostatecznego wyniku tego prawnego sporu, Andrej Babiš, jako polityk mający osobisty interes w zyskach Agrofertu, pozostanie w konflikcie interesów. Wszelkie decyzje rządu w Pradze zmieniające warunki konkurencji w branżach rolno-spożywczej i chemicznej mają wpływ na kondycję finansową koncernu Agrofert. Rozbudowywany przez niego od lat 90. holding jest bowiem potentatem w tych branżach, a spółki wchodzące w jego skład czerpią dotacje z funduszy unijnych i krajowych. Środki te przydzielają natomiast instytucje, na które premier może wpływać pośrednio bądź bezpośrednio. Agrofert jest obecnie drugim (po Škodzie Auto) największym pracodawcą prywatnym w Czechach, zatrudniając tu ponad 25 tys. osób. Holding nie znalazł się natomiast w pierwszej dwudziestce największych czeskich płatników podatków w żadnym z ostatnich lat. W 2017 roku otrzymał prawie trzykrotnie więcej różnego rodzaju dotacji, niż przekazał do budżetu państwa w formie podatku dochodowego od osób prawnych.

Obrona przez atak

W reakcji na treść raportu czeski premier stwierdził, że jest to atak na Czechy (minister rolnictwa mówił o „ataku na czeskie rolnictwo”), a audytorzy skopiowali „absurdalne” oskarżenia formułowane przez czeską opozycję i „skorumpowaną” Transparency International. Babiš zapowiedział, że temat niekompetencji autorów raportu poruszy w rozmowie z przewodniczącym KE na czerwcowym posiedzeniu Rady Europejskiej. Po tym, jak Praga prześle do KE formalną odpowiedź na wstępne wersje raportów, Komisja Europejska najprawdopodobniej jesienią przedstawi ich końcową wersję.

Ostra reakcja Babiša na wstępne wersje raportów KE (ich treść jest poufna, ale kopia jednego z raportów wyciekła do czeskich mediów) jest skierowana przede wszystkim do czeskiej opinii publicznej. Czeski premier, atakując KE, sięga po retorykę, która przyniosła jego ugrupowaniu zwycięstwo w majowych wyborach do Parlamentu Europejskiego – prowadził kampanię po hasłem „twardej i bezkompromisowej” ochrony interesów Czech. W ostatnich miesiącach Babiš zaczął pokazywać się w czerwonej czapce, wzorowanej na tej z kampanii Donalda Trumpa, z napisem „Silne Czechy”, podkreśla, że (wraz z Orbánem i innymi partnerami z V4) udało się mu ochronić Czechy przed „bezsensownymi” kwotami migracyjnymi, a teraz zamierza chronić kraj przed „innymi bezsensownymi pomysłami z Brukseli”, jak niektóre cele polityki klimatycznej czy próby ograniczania energetyki jądrowej. Narracja ta trafia na podatny grunt, ponieważ aż 44% Czechów nie ufa UE. Tegoroczny Eurobarometr pokazał, że Czechy mają drugi (po Wielkiej Brytanii) największy odsetek obywateli, którzy w ewentualnym referendum zagłosowaliby za wystąpieniem kraju z UE (24%) i drugi najmniejszy odsetek osób, które zagłosowałyby za pozostaniem w UE (45%). Gra na tych emocjach przynosi Babišowi korzyści polityczne, w dłuższej perspektywie może jednak być ryzykowna także z punktu widzenia interesów Agrofertu, który czerpie duże korzyści z unijnego rynku i funduszy UE. Dlatego czeski premier, po tym jak wykorzysta wszystkie prawne możliwości opóźniania decyzji unijnych organów w swojej sprawie, ostatecznie najprawdopodobniej podporządkuje się ich decyzji.

Reperkusje dla Czech i ANO

Jest mało prawdopodobne, żeby końcowa wersja raportów KE w istotny sposób różniła się od ich obecnego kształtu. Czechy prawdopodobnie zostaną zobligowane do kolejnej nowelizacji prawa w zakresie konfliktu interesów. Wówczas Babiš stanie przed wyborem, czy zrezygnować ze stanowiska w rządzie, poluzować więzy z Agrofertem czy też zrezygnować ze sporej części dotacji dla spółek, których obecnie jest beneficjentem (w grę wchodzi rezygnacja tylko z dotacji inwestycyjnych, nie zaś płatności bezpośrednich). W pierwszym wariancie, jako poseł i niekwestionowany lider ugrupowania ANO, Babiš utrzymałby wpływ na kluczowe decyzje rządu, formalnie nie miałby natomiast wpływu na zarządzanie unijnymi funduszami w Czechach. Obecnie jednak stanowczo odrzuca taki scenariusz. Audytorom nie udało się udowodnić, że konflikt interesów w przypadku premiera Babiša i ministra rolnictwa Tomana skutkował nadużyciami przy wykorzystaniu unijnych środków. Dlatego nie jest przesądzone, że Czechy zostaną zobligowane do zwrotu unijnych funduszy.

Niezależnie od końcowej wersji raportów ujawnione wnioski z audytu KE są dla Czech poważnym problemem na szczeblu europejskim. Wskazują one na systemowe naruszenia reguł wykorzystywania unijnych funduszy i będą rzutować na negocjacje o unijnych wieloletnich ramach finansowych. W szczególności raporty te podważają czeski postulat, aby państwa członkowskie miały maksymalnie dużą elastyczność w wydawaniu unijnych środków, ale też osłabiają argumentację sprzeciwiającą się ograniczeniom dotacyjnym w ramach wspólnej polityki rolnej dla większych przedsiębiorstw (tzw. *capping*).

Unijne raporty uderzają bezpośrednio w premiera Babiša, co osłabia jego pozycję międzynarodową. Czeskiemu premierowi grozi marginalizacja w UE, ponieważ jego konfrontacja z Komisją staje się ciężarem dla nowej liberalnej frakcji w PE tworzonej przez

ALDE (do której należy ugrupowanie ANO czeskiego premiera) i partię francuskiego prezydenta Macrona. ALDE w rozmowach z socjalistami i ludowcami (EPP) domaga się od europejskich chadeków wykluczenia Fideszu z szeregów EPP. W tej sytuacji politycy EPP mogą atakować ALDE, wskazując na problemy Babiša, co zresztą w trakcie kończącej się kadencji Parlamentu Europejskiego niejednokrotnie czynili. Kompromisowym rozwiązaniem może być zatem wycofanie wzajemnych zastrzeżeń bądź wykluczenie obu ugrupowań z ALDE i EPP. W niedawnych rozmowach czeski premier twierdził, że planuje pozostać w ALDE po tegorocznych wyborach, jednak przyznał też, że nie jest w stanie znaleźć wspólnego języka z innymi szefami rządów z tej frakcji w wielu kwestiach, np. dotyczących polityki migracyjnej czy walki ze zmianami klimatu. W przypadku konieczności rezygnacji ze współpracy z partiami liberalnymi ANO może mieć problemy z dołączeniem do innej znaczącej rodziny politycznej na poziomie europejskim. Członkostwo ugrupowania Babiša będą w nich blokować inne czeskie partie, pozostające w ostrym konflikcie z ANO.

Reperkusje w Czechach

W reakcji na ujawnienie wniosków z pracy unijnych audytorów 4 czerwca w Pradze demonstrowało około 120 tys. osób, wzywając Babiša do dymisji. Był to jeden z największych protestów w Czechach po 1989 roku, a kolejna manifestacja w stolicy jest zaplanowana na 23 czerwca. Była to jednocześnie piąta z serii antyrządowych demonstracji, które odbyły się w ciągu miesiąca przede wszystkim pod hasłem utrzymania niezależności wymiaru sprawiedliwości. Na pierwsze cztery przychodziło każdorazowo 15–50 tys. osób, głównie w Pradze, a impulsem dla protestujących było mianowanie na stanowisko ministra sprawiedliwości Marie Benešovej, polityk bliskiej prezydentowi Zemanowi. Zmiana ta nastąpiła krótko po skierowaniu w połowie kwietnia przez policję wniosku do prokuratury o przygotowanie aktu oskarżenia w tzw. sprawie Bocianiego Gniazda, w której obecny premier jest podejrzany o oszustwo przy pozyskiwaniu funduszy unijnych (holding powiązany z czeskim premierem zwrócił już jednak około 2 mln euro spornych dotacji).

Na szczeblu krajowym unijny raport nie wpływa jednak na stabilność koalicyjnego rządu mniejszościowego i prawdopodobnie w niewielkim stopniu przełoży się na spadek popularności ugrupowania Babiša. ANO pozostaje liderem sondaży z wyraźną przewagą nad opozycją, przede wszystkim dzięki sprawnej redystrybucji owoców wzrostu gospodarczego i zręcznemu wykorzystaniu narzędzi marketingu politycznego. Choć Babiš ma sporą liczbę przeciwników i nie ufa mu aż 60% Czechów, udaje mu się utrzymać stosunkowo stabilne grono osób (ok. 1/3 społeczeństwa), które przyjmują jego argumentację i wierzą w jego intencje oczyszczenia czeskiej polityki ze „skorumpowanych tradycyjnych polityków”.

Koalicyjni socjaldemokraci w obawie przed przedterminowymi wyborami pozostają w sojuszu z Babišem, mimo że ta współpraca sprawia, że od 2015 roku sukcesywnie tracą poparcie na rzecz ANO. Ewentualną zmianę postawy socjaldemokratów może przynieść przedstawienie przez prokuraturę aktu oskarżenia wobec Babiša w sprawie Bocianiego Gniazda. Poparcie dla mniejszościowego rządu podtrzymują jednak także komuniści i prezydent Miloš Zeman, który w przypadku ewentualnej dymisji premiera ma prawo obsadzić ten urząd dowolnie wybraną przez siebie osobą. Dzięki nieformalnemu sojuszowi politycznemu z prezydentem Zemanem Babiš może liczyć na to, że nawet wówczas, gdy

będzie zmuszony odejść z rządu, głowa państwa mianuje premierem osobę cieszącą się zaufaniem lidera ANO.

ANEKS

Imperium biznesowe premiera Czech

Andrej *Babiš* jest drugim najbogatszym obywatelem Czech. Jako biznesmen działał przede wszystkim w branży rolno-spożywczej i chemicznej, a założony w 1993 roku i bezpośrednio kierowany przezeń do 2014 roku koncern Agrofert (obecnie ponad 250 spółek) stał się potentatem w produkcji nawozów, skupie płodów rolnych czy produkcji i handlu wyrobami mięsnymi, mlecznymi czy pieczywem. Holding aktywny jest również m.in. w Niemczech, na Słowacji, w Polsce i na Węgrzech. Po wejściu do polityki (2011) Babiš kupił w 2013 roku grupę medialną Mafra (obecnie część Agrofertu), do której należą m.in. dwa poczytne opiniotwórcze dzienniki (wraz z popularnymi serwisami internetowymi) oraz najchętniej w Czechach słuchane radio. Babiš na początku 2014 roku objął stanowisko wicepremiera i ministra finansów, a od końca 2017 roku kieruje czeskim rządem.